Nr. 244. Lwów — Środa dnia 23 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nut i zakaz prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grubach, w analogicznych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce . . h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . . h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ 3 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | św. Jana Kap. | Eulampiusza
Jutro: | św. Rafała Arch. | Filipa Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. —
Zachód „ „ 4 „ 13

Długość dnia godzin 10 min. 13
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Prologi do ugody.

W Radzie państwa i w sejmie węgierskim zaczęła się dziś rozprawa nad ugodą, zawartą przez oba rządy. Rzecz naturalna w stosunkach przedlitawskich, a po części także w zalitawskich, że tak ważnej sposobności nie pominą niektóre stronnictwa, aby za swą zgodę na ugodę zażądać jakiejś zapłaty. Krytyka zatem będzie nietylko rzeczowa, ale także tendencyjna. O wszystkich węgierskich stronnictwach można powiedzieć, że wogóle są one zadowolone z ugody. Bardzo wysoko cenią one to, że w przyszłości traktaty handlowe i wszelkie umowy celne z obcemi państwami będą miały trzy teksty: francuski, jako dyplomatyczny, następnie zaś niemiecki i węgierski, a każdy taki akt będzie podpisany nie przez samego tylko ministra spraw zagranicznych, jak bywało dotąd, lecz przez pełnomocników Austryi i Węgier. W ten sposób będzie zaznaczana przed światem polityczna samoistność Węgier, jako osobnego państwa. Także w aktach konsularnych zawsze się to uwydatni. Ponieważ żaden układ nie może być w skutek tego prawomocnym bez podpisu węgierskiego pełnomocnika, przeto Węgry otrzymają całkowitą równorzędność z Austryą, lubo nieraz ich interesa będą mniejsze. Tu więc dana im będzie po roku 1917-ym sposobność do stawiania różnych warunków, z czego węgierscy politycy potrafią zawsze skorzystać. Wartość takiego atutu umieją w Peszcie ocenić, więc więcej dla pozoru niż w rzeczywistości okazują niezadowolenie z powiększenia węgierskiego udziału w wydatkach wspólnych o dwa procent. Zresztą Kossuth w długiem sprawozdaniu, złożonem w klubie niezawisłości, udowodnił, że owo powiększenie kwoty znajduje z nadwyżką pokrycie w innych finansowych korzyściach, jakie Węgrom daje ugoda. Rachunek Kossutha jest taki: Powiększenie kwoty o 2 procent daje cyfrę roczną 4,800.000 koron. Natomiast przybędą Węgrom następujące dochody: 300.000 kor. zwiększonego podatku od austryackich przedsiębiorstw okrętowych; dokładniejsze niż dotąd, wogóle zaś ścisłe rozrachowanie podatków konsumcyjnych da nadwyżkę 500.000 koron; podatek rentowy przyniesie więcej 750.000 kor.; oszczędność w skutek konwersyi bloku renty da 2 miliony koron rocznie, ale dopiero od czasu, jak konwersya będzie przeprowadzona, co w danej chwili jest niemożliwe z powodu drożyzny pieniędzy; wreszcie wszelkie inne oszczędności, obliczone przez ministeryum handlu, dadzą 2,280.000 koron. Ogółem Kossuth oblicza, że ugoda pozwoli Węgrom zwiększyć budżet dochodów bez obciążania obywateli o kwotę 5,530.000 koron, czyli, że powiększenie kwoty o 2 procent nie da się odczuć. Sprawozdanie Kossutha uchwalił klub niezawisłości wydrukować i rozesłać wyborcom, co wskazuje, że członkowie tego stronnictwa, lubo się krzywią na powiększenie kwoty, ale czynią to jedynie z obawy o niezadowolenie wyborców. Z początku zapowiadano liczne wystąpienia niezadowolonych z klubu, skończyło się jednak na tem, że przeszło do opozycyi na tym jedynym punkcie siedmiu posłów. A zatem węgierskie stronnictwa przystają na ugodę. Są jednak Chorwaci, Słowacy, Serbowie i Rumuni. Ci wszyscy zapewne zechcą otrzymać jakieś narodowe ustępstwa, więc może poczną tworzyć obstrukcyjne trudności. Na takie przeszkody są wprawdzie doskonałe środki w regulaminie sejmu węgierskiego, jednakże trudność może się wytworzyć z innej strony. Oto posłowie klubu południowo-słowiańskiego w Radzie państwa, a więc Słoweńcy i Dalmaci udali się gremialnie do Pesztu, byli tam serdecznie przyjęci przez Chorwatów i Słowaków, odbyli z nimi naradę i postanowili wzajemnie się wspierać. Z tego wynika, że nader łatwą w Radzie państwa obstrukcyą mogą Dalmaci i Słoweńcy przeszkadzać uchwaleniu ugody, dopóki Węgrzy nie zawrą kompromisu z Chorwatami i Słowakami. Peszteńscy politycy dobrze oceniają znaczenie tego słowiańskiego układu i dlatego pomawiają swoich Słowian ni mniej, ni więcej, tylko o „konszachty z zagranicą“ na szkodę państwa, a więc o zdradę stanu, — o czyn, za który sejm powinien wydać chorwackich i słowackich posłów w ręce prokuratoryi. Oczywiście, są to czcze pogróżki.

Takie same trudności wytwarzają się także w wiedeńskiej Radzie państwa. Wyżej wspomnieliśmy o roli, którą mogą odegrać posłowie dalmaccy i słoweńscy. Oprócz zaś tego Czesi wysuwają swoje postulaty narodowe. Właśnie z nimi stanęli w końcu przeszłego tygodnia młodoczesi pod wodzą p. Kramarza przed baronem Beckiem, który jednak zbił ich z tonu dyplomatycznem zapytaniem: dlaczego przyszli tylko młodoczesi, a nie wszyscy Czesi? Znaczyło to, że już minął czas, kiedy oddział p. Kramarza mógł o sobie mówić: „My — to kraj!“

Rzeczywiście, zjednoczenie stronnictw czeskich nie nastąpiło. Czescy agraryusze w porozumieniu z czeskimi katolikami z Moraw dążą do pozbawienia młodoczechów wszelkiego znaczenia. Stosunki między tymi odłamami bardzo się zaostrzyły. Agraryusze domagają się ustąpienia z gabinetu ministra dr. Forszta, on zaś nie chce ustąpić jedynie dlatego, że go nie chcą agraryusze i katolicy czescy, lecz szuka sobie większego konia, z którego spaść byłoby mu zaszczytniej i korzystniej dla jego przyszłej karyery. Stawia tedy siebie w szeregi młodoczeskie, chociaż nie z ramienia młodoczechów wszedł do gabinetu, lecz z widowni parlamentarnej przeszedł do biurokracyi, został szefem sekcyi w ministeryum kolei i stamtąd dopiero dostał się na ministra handlu. Dziś bierze pod rękę p. Kramarza, poleca mu wysunąć postulaty narodowe, tworzy łączność między swoją teką a stanowiskiem czeskiego ministra-rodaka dr. Pacaka i powiada, że ustąpi, ale razem z Pacakiem i z powodu narodowych żądań czeskich, o których wie, że nie mogą być spełnione, jako zapłata za przyjęcie ugody, bo na to nie przystaną stronnictwa niemieckie. Rzecz jasna, że jeżeli młodoczesi zapowiedzą postulaty głośnemi trąbami i oznajmią obstrukcyę na wypadek odrzucenia ich narodowych żądań, to i agraryusze i katolicy będą musieli do nich przymknąć.

Tak więc klub południowo-słowiański i Czesi mogą utworzyć liczną obstrukcyjną falangę, którą złamać będzie bardzo trudno. Prezydentowi gabinetu nastręcza się znowu sposobność do pokazania swej niepospolitej umiejętności dyplomatycznej.

Banicya x. biskupa Roppa.

Nadeszła wiadomość, świadcząca nadzwyczaj wymownie o tem, że rosyjska biurokracya uważa rewolucyę za pokonaną do szczętu, a dzisiejszy stan w państwie za taki, że już można wrócić zupełnie na dawne tory czynowniczej samowoli. Na przekór manifestom carskim o konstytucyi i tolerancyi religijnej, oraz na przekór układowi z Watykanem o nietykalności biskupów katolickich bez poprzedniego porozumienia się ze Stolicą Św., rząd petersburski użył dawnego środka przemocy i bez żadnego powodu skazał wileńskiego biskupa x. Roppa na mieszkanie w głębi Rosyi. Od roku 63-ciego taki jest los wszystkich z kolei wileńskich biskupów. Podobno tym razem sam car wydał taki wyrok. Tem gorzej dla samowładztwa, jeżeli nawet na słowie monarchy nie można polegać! Dla Watykanu będzie to wskazówką, że rosyjskiemu rządowi po dawnemu nie można wierzyć, jak też w samej Rosyi nikt mu nie wierzy. Niedawno przeczytaliśmy w petersburskim dzienniku *Słowo* takie zdanie: „Czynownictwo, łamiąc ustawicznie ustawy dla dogodzenia własnym zachciankom, z reguły pokrywa się wolą monarchy. To jest może tylko aż do nieświadomości lekkomyślne podkopywanie powagi tronu, który w ten sposób staje się odpowiedzialnym za wszystkie nadużycia. Lecz w każdym razie jest to bardzo skuteczna praca nad ugruntowaniem dążności republikańskich, które inaczej nie miałyby w Rosyi żadnej podstawy“.

Za co skazano x. biskupa Roppa na wygnanie? Przyszedł on do Wilna jako człowiek neutralny pod względem narodowym, jako ten, który nie może mieć więcej sympatyj do Polaków, aniżeli do Litwinów i Białorusinów, a zatem będzie bezstronnym zwierzchnikiem dyecezyi. Takim też on był: gorliwym kapłanem, dzielnym biskupem, człowiekiem sprawiedliwym. Wszystkim szowinistom się nie podobał. Narzekali nań i nasi szowiniści, i litewscy, i białoruscy, potem zaczęli narzekać i rosyanizatorowie. Bo chorągiew katolicką podniósł wysoko, a nie dał jej używać do żadnych ubocznych celów: w Kościele musiał być pokój! Wioskom litewskim dał litewskich duszpasterzy, polskim — polskich, a białoruskim — białoruskich. Litwomanom, którzy wyrzucali Polaków za Niemen, a chcieli wszystko polskie sobie zabrać, to się nie podobało. Jęli posyłać do Petersburga donosy na biskupa, a tam chętnie słuchano tych skarg, bo, aby szkodzić Polakom, popierają tam dziś litwomaństwo, jako politycznie słabe, a kulturalnie niskie. Słowem, Petersburg chciał waśnić ludność Litwy, biskup zaś łączył ją na katolickim gruncie, więc oczywiście sprawił czynownictwu zawód, stał się człowiekiem niewygodnym. Przed rokiem zorganizował on stronnictwo „konstytucyjno-katolickie“, pod względem politycznym bardzo umiarkowane, spokojne i lojalne, ale ponieważ ono łączyło w sobie Polaków, Litwinów i Białorusinów, przeto właśnie dlatego rząd je rozwiązał, a biskupowi kazał złożyć mandat poselski. Odtąd jeszcze silniej popierał litwomańskie ataki na biskupa, opiekował się warchołami wśród xięży i tak doprowadził do tego, że tacy warcholscy xięża wywoływali wstrętne zajścia w kościołach między Polakami a Litwinami. Kilku takich xięży publicznie, w pismach litewskich, niegodziwie oczerniło biskupa. Wówczas wszyscy inni litewscy kapłani, również publicznie, a z wielką energią stanęli w jego obronie. W obozie litwomańskim zaczął się odpływ, waśń narodowościowa zaczęła ucichać, czemu bardzo sprzyjała postawa społeczeństwa polskiego, które nader życzliwie traktowało objawy budzącej się samowiedzy litewskiej. Nateuczas rząd uznał, że taki biskup, jak x. Ropp nie da czynownictwu działać podług reguły *divide et impera*; że on nie pracuje zgodnie z zamiarami rządu i że zatem jest nielojalny. Minister Stołypin wezwał go był do Petersburga, aby mu ofiarować inną dyecezyę w Królestwie Polskiem, na co biskup odrzekł, że o tem może zadecydować tylko Papież. Rząd więc przycichnął. Ale oto skończyły się wybory pełnomocników, którzy w tych dniach wybiorą posłów do trzeciej z kolei dumy. Te wybory, przeprowadzone przez czynowników, popów i czarnosecińców, wypadły tak, że rząd może śmiało i zgodnie z prawdą powiedzieć, iż rewolucya zupełnie wygasła, a teraz jest pokora i apatya, — właśnie to, co pozwala biurokracyi rosyjskiej znowu rozwinąć swą szeroką naturę.

I oto x. biskup Ropp poszedł na wygnanie. Jesteśmy pewni, że Stolica Apostolska dobrze zapamięta ten wypadek, którego sens jest ten, że biurokracyi rosyjskiej nigdy wierzyć nie można.

Korespondencye.

Wiedeń, 21 października.

(Konflikt między rządem a Towarzystwem kolei państwowej. — Sprawa zaprowadzenia sekwestru na liniach tej kolei. — Kwestya inwestycyi. — Podwyższenie taryf towarowych na kolejach prywatnych).

(y). Izba poselska na ostatniem swem posiedzeniu przyjęła jednomyślnie wniosek, wzywający rząd, ażeby bezzwłocznie objął w sekwestr wszystkie linie Towarzystwa kolei państwowej (Staatseisenbahngeselschaft) w razie, gdyby zarząd tej kolei ociągał się z wykonaniem poleceń danych mu przez rząd. Uchwała ta parlamentu skłoni niezawodnie wielkich akcyonaryuszy tej kolei, w pierwszym rzędzie prezydenta jej rady zawiadowczej i właściwego jej dyktatora, znanego finansistę p. Taussiga, do zaniechania dotychczasowej polityki ignorowania poleceń rządowych.

Konflikt obecny między zarządem Staatsbahnu a rządem ma swe źródło w tem, że jeneralny inspektor kolei austryackich p. Pascher, który w ciągu zimy i na wiosnę objeżdżał przez parę tygodni wszystkie linie tej kolei, stwierdził fatalny jej stan i przedstawił ministerstwu kolejowemu wniosek, ażeby ono nakazało przystąpić bezzwłocznie do przeprowadzenia ogromnych inwestycyi, które kosztować będą co najmniej kilkanaście milionów koron. W szczególności żąda jeneralna inspekcya kolei, ażeby ze względów na bezpieczeństwo publiczne położono zupełnie nowe szyny i progi na ogromnie uczęszczanej linii Wiedeń-Bodenbach, ażeby całą tę linię na nowo wyszutrowano, ażeby wymieniono lub gruntownie naprawiono wszystkie mosty, przepusty i wały, ażeby we wszystkich budynkach stacyjnych dano nowe dachy i podłogi itp. Na dzień 5 listopada br. wyznaczono zarządowi Staatsbahnu ostateczny termin do przedłożenia szczegółowych planów tych dokonać się mających robót inwestycyjnych z tem, że muszą one być wykończone najpóźniej w roku 1909. W tym roku zaś jeszcze nakazano wymienić najstarsze szyny i śruby spajające szyny tudzież, wyszutrować tor w wielu miejscach. Ponieważ zarząd Staatsbahnu wcale jakoś nie czyni przygotowań do wykonania tych poleceń rządowych, a z drugiej strony stawia niemożliwe warunki, pod którymi byłby gotów sprzedać państwu swe linie, przeto groźba niniejsza była bardzo na czasie.

Wogóle dzieje Staatsbahnu z ostatnich lat dwudziestu są jednym szeregiem konfliktów z władzą państwową. Poprzednio mieli akcyonaryusze francuscy większość w zarządzie i trzeba przyznać, że wtedy miało państwo znacznie mniej kłopotów z tą koleją. Ulegając wszakże naciskowi opinii publicznej, zmusił rząd Francuzów — również pod groźbą sekwestracyi — do zgodzenia się na oddanie zarządu akcyonaryuszom austryackim. Od tego czasu jednak rozpoczęła się dopiero ustawiczna walka i w rezultacie państwo zostało wyprowadzone w pole.

Przedewszystkiem popełnił rząd błąd nie do darowania przez to, iż zatwierdził zmianę statutów, wprowadzającą dualistyczny ustrój tej poprzednio jednolitej, a przez terytorya zarówno Austryi, jak i Węgier przechodzącej kolei. W zamian za te cenne ustępstwa zgodzili się akcyonaryusze na to, że w razie, gdyby rząd węgierski upaństwowił węgierską linię Staatsbahnu przed upływem terminu koncesyi, także austryackiemu rządowi przysługiwać ma to samo prawo, przyczem odpada postanowienie koncesyi, wedle której za tabor przewozowy, tj. lokomotywy i wagony musi państwo osobno zapłacić. Zawarłszy ten układ wdał się nowy zarząd Staatsbahnu bezzwłocznie w pertraktacye z węgierskim ministrem handlu Baroszem, co do nabycia węgierskiej linii przez państwo z wolnej ręki, a nie na podstawie koncesyi. I istotnie interes przyszedł do skutku, rząd węgierski kupił węgierską linię Staatsbahnu i zdawało się, że rząd austryacki ma teraz prawo w razie upaństwowienia austryackich linii objąć cały tabor przewozowy bez osobnego wynagrodzenia. Tymczasem, gdy za rządów ministra Witteka nawiązano pertraktacye co do wykupna, rada zawiadowcza Staatsbahnu oświadczyła, że za wagony i lokomotywy musi państwo zapłacić osobno kilkadziesiąt milionów, bo interes zawarty z Węgrami nie był upaństwowieniem we właściwem tego słowa znaczeniu lecz kupnem z wolnej ręki. Tak sprawa stoi do tej pory i chyba w drodze procesu sądowego będzie państwo musiało dochodzić swych praw, jeżeli zechce koniecznie wykupić Staatsbahn. Owóż wzięcie w sekwestr kolei, której zarząd jest tak przemądry, byłoby niewątpliwie dla państwa korzystne i zdaje się, że prędzej lub później będzie musiało przyjść do tego. W takim razie bowiem i upaństwowienie będzie mogło przyjść prędzej do skutku. Zdaje się wszakże, że rząd dąży do tego, ażeby owe kosztowne inwestycye przeprowadzone zostały dopóki jeszcze Staatsbahn jest w zarządzie prywatnym, a dopiero potem przystąpi do jej wykupna. Tak było swego czasu z upaństwowieniem kolei Karola Ludwika. Naprzód zmusił rząd jej zarząd do położenia drugiego toru i do wybudowania linii z Dębicy do Nadbrzezia a dopiero potem upaństwowił ją.

Nadmienić przytem należy, że i personal Staatsbahnu, który dopiero pod wpływem wspomnianej na wstępie uchwały parlamentu zaniechał strejkowania, domaga się natarczywie upaństwowienia.

Koszta ostatnich strejków kolejowych, jak to łatwo było do przewidzenia, zapłacić będzie musiała publiczność. Oto zarząd kolei północno-zachodniej wniósł już do rządu prośbę o zezwolenie na podwyższenie taryf towarowych, motywując ją tem, że przez spełnienie żądań strejkującego personalu powiększone zostały bardzo znacznie wydatki ruchu. Między innemi chce on podwyższyć o 20% taryfy od przewozu drzewa tudzież od przewozu żelaza i buraków.

Z materyałów do ugody.

Import z Węgier do Austryi przedstawiał w r. 1885 w ogólnej sumie wartość 571,423.000 koron; eksport zaś z Austryi do Węgier wynosił w tym samym roku wartość 729,049.000 koron. W r. 1895 wzrosła wartość importu z Węgier do 779,878.000 kor., zaś wartość eksportu z Austryi do Węgier do 883,538.000 kor.; w roku 1905 wynosił już import z Węgier 988,803.000 koron, zaś eksport z Austryi do Węgier 1.003,228.000 kor.; a w roku ubiegłym przedstawiał import z Węgier do Austryi wartość 1.082,208.000 kor., zaś eksport z Austryi do Węgier 1.190,790.000 koron. Ustosunkowywanie się tych cyfr w ostatnich dwudziestu kilku latach widać najlepiej z dat przeciętnych za następujące okresy czasu:

w latach 1885—1891 wynosił przeciętnie rocznie import z Węgier do Austryi po 668 milionów koron, zaś eksport z Austryi do Węgier przeciętnie po 782 milionów koron;

w okresie od r. 1892—1901 wynosił import z Węgier przeciętnie rocznie po 822 milionów koron, zaś eksport z Austryi do Węgier po 873 milionów koron;

w okresie od 1902 do 1906 wynosi import z Węgier przeciętnie po 991 milionów koron rocznie, zaś eksport z Austryi do Węgier po 989 milionów koron.

W roku ubiegłym, t. j. 1906 importowały Węgry do Austryi materyałów surowych za 622,227.048 koron, zaś tych samych materyałów eksportowała Austrya do Węgier za 110,754.955 koron. Półfabrykatów importowały Węgry do Austryi za 96,282.182 koron, zaś Austrya eksportowała ich do Węgier za 158,192.100 koron. Natomiast zupełnych fabrykatów importowały Węgry do Austryi tylko za 363,698,339 koron, podczas gdy Austrya eksportowała ich do Węgier za 921,842.943 koron.

Produktów rolniczych (surowców) importowały Węgry do Austryi w roku 1906 za 605,457.109 koron, zaś Austrya eksportowała surowych produktów rolniczych do Węgier tylko za 73,501.507 koron. Natomiast surowych produktów kopalnianych importowały Węgry do Austryi tylko za 16,769.939 koron, podczas gdy Austrya do Węgier exportowała ich za 37,253.448 koron.

Wyrobów przemysłowych wogóle importowały Węgry do Austryi w roku ubiegłym za 414,053.178 koron, zaś Austrya exportowała do Węgier tych wyrobów za 1.051,605.441 koron. Jak już z tych sum ogólnych wnosić wolno — w każdej poszczególnej gałęzi przemysłu ex-

---

108)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Podróż wśród tłumu jadącego napełniała ją bojaźnią. Zdawało się jej, że wśród tego ogłuszającego hałasu da się słyszeć okrzyk, lub też wybuch śmiechu, który do niej wymierzony, zdradzi ją. Obawiała się, aby matce w ostatniej chwili rozstania nie zabrakło odwagi, prosiła Boga i Najświętszą Pannę, by matce sił dodała; a nareszcie w tym niepokoju duszy swej, zdawało się jej, ile razy pociąg się zatrzymywał, że ujrzy Frascoliniego naraz zbliżającego się do ich *coupé*, aby w twarz jej obelgami cisnąć i maskę obłudy jej zedrzeć.

Była to obawa głupia, niedorzeczna, ale która jednak ciągle niepokoiła ją i podniecała, a na peronie stacyi w Alessandrii, podczas kiedy czekali na pociąg przychodzący z Turynu, o mało, że nie krzyknęła, gdyż wydało się jej, że go widzi rozprawiającego wśród kilku osób naprzeciw niej idących.

Co za niedorzeczność!... A jednak jakiż przestrach ogarnął jej serce. — A Jerzy?... Czyż Jerzy nie mógł wyczytać prawdy z samejże twarzy matki?... Z tego jej tak ponurego, tak głębokiego smutku? Jednem słowem cała ta droga była smutną, uciążliwą, nigdy się niekończącą.

Przyjechawszy do Genui, pozostali razem aż do chwili podniesienia kotwicy „Newton'a“, który odpływał do Sycylii. Lalla i Jerzy odprowadzili księstwo D'Eleda łódką aż do okrętu i tak znowu zaczęły się pożegnania, ale wtedy w chwili rozstania, Lalla, nagle uniesiona wdzięcznością dla swojej dobrej, świętej matki, zapomniała o swoich obawach i niepokojach, zapomniała nawet o swojej miłości, i rzucając się w jej objęcia, zaczęła ją ściskać i całować, gwałtownie płacząc, tak, iż się o niemal nie zdradziła sama w tej chwili. Ale boleść Maryi pozostała niema i silna, chociaż w tem ostatniem pożegnaniu czekał ją jeszcze cios jeden. Jerzy uściskał księcia Prospera, który sapał z zapuchniętemi oczyma i powinien był pożegnać, uściskać także księżnę, ale czuł się zmrożonym i nie wiedział, jak zrobić; silił się, chciał się ku niej zwrócić, ale kiedy był już niej blisko, zamiast ją uściskać, cofnął się, podając jej rękę. Marya zaledwie jej dotknęła, śpiesznie weszła na okręt i zaplątała się w suknię: ten nowy cios ogłuszył ją.

Jerzy i Lalla wyjechali do Nervi tego samego wieczora. Zupełnie sami w *coupé* o otwartych oknach, z których dochodziła ich fala zdrowego powietrza, zapomniawszy o wszystkiem, co przecierpieli, siedzieli bliziutko siebie, ściśnieni, przytuleni, jak dwoje świeżych kochanków. Hrabia Della Valle rozmawiał z żoną o rozmaitych rzeczach, ożywiony i uśmiechnięty wesołością dziecka; mówił o projektach na lato, o spokojnej egzystencyi, którą w Nervi prowadzić będą, o Julii, która zapewne nudzić się musi w towarzystwie pani Bertù i pani Calandra, a Lalla słuchała go z uśmiechem, w milczeniu, opierając się cała na jego piersiach, tak, iż on czuł każdy jej oddech i każde drżenie. Śliczną główkę oparła o jego ramię, a oczy ciemne utkwiła w głęboką nieskończoność morza. Ona się czuła odrodzoną, pocieszoną w tem świeżem, wilgotnem powietrzu, które ją owionęło, zwilżając jej włosy jakby rosą, ciesząc jej zmysły ostrą wonią morskich roślin i łagodnym zapachem pomarańcz i akacyj. Pociąg mknął dalej, sycząc i świszcząc, ale nie przerywał wielkiej nocnej ciszy, a Lalli się zdawało, że jest samą ze swym Jerzym w nieskończonem bezludziu i czuła się szczęśliwą. Sandro, Vhàre, Nena, Pier Luigi, byli dalekimi jej myśli, poza tem morzem, poza temi falami, iskrzącemi się jak blade płomyki, byli tam gdzieś daleko, pogrzebani w ciemnościach tych nieskończonych cieni. Lalla nic już nie czuła z przebytych cierpień, nic, nawet i wyrzutów sumienia. W tem wielkiem milczeniu wszelkiej ludzkiej mowy, szum fal, równy jak pieśń, zlewał się ze śpiewem słowika, ze świergotem świerszczy, z tysięcznym brzękiem owadów z hukiem skał, ze szmerem wiatru i zlewał w jedną, rozkoszną miłosną harmonię, którą Lalla czuła w duszy i w zmysłach, gdy ciepłe i wonne powietrze unosiło wilgotne atomy rozpryskujących się fal, które składały na jej policzkach, na szyi i ustach wilgotny pocałunek morza. Wtedy uczuła się otoczoną szczęściem takiem, o jakiem nie marzyła nigdy i nagle ściskając i tuląc się do Jerzego, wpatrując się w niego oczami promieniejącemi miłością, cała drżąca, szepnęła mu:

— Kocham ciebie, wiesz! Kocham ciebie! Kocham!... i znowu usunęła mu się na piersi zmęczona, wyczerpana.

XXXI.

Wieczór, który poprzedził wyjazd diwy Soleil z Borghignano był prawdziwą uroczystością. Śpiewaczka wraz z Assuntą dobrze się napracowały, pakując i przygotowując się do podróży, tak, że obie były na pół żywe ze zmęczenia. Zresztą, rzecz wiadoma, ostatni dzień pobytu w jakiemś miejscu, w którem chociaż się nie zostawia ani osób, ani wspomnień drogich sercu, nigdy wesołym nie jest; a Andreina przeciwnie wyjeżdżała z Borghignano, gdzie się pogodziła z Jakóbem i znów się z nim połączyła, gdzie kochała i gdzie przeżyła tak szczęśliwe chwile, o których się pamięta zawsze, a które nie wracają nigdy prawie. Rzecz więc naturalna, że była smętną, chociaż Jakób z nią razem wyjeżdżał. Ale między smętnością a zmartwieniem jest różnica, a Andreina miała oczy czerwone, które okazywały, że wiele płakała, a od czasu do czasu patrzyła pomieszana w około siebie i wstrząsały nią dreszcze wstrętu i przerażenia.

Czy dlatego tak była zmartwioną, iż widziała śliczne swe gniazdo zburzone i poszarpane, jak gniazdko sikorki, co wpadła w ręce niedobrego chłopaka?... Albo też jakaś gorycz głęboko w sercu kryła?... Tak, te biedne pokoiki przedstawiały naprawdę smutny widok: łóżeczko nie było już ozdobione białemi firankami, które podtrzymywały kokieteryjne wielkie niebieskie kokardy. Tylko żelazne sztelarze sterczały jak olbrzymi szkielet, o długich i chudych ramionach. Na kanapce saloniku, która była świadkiem najczulszych słów i pocałunków, postawiono dużą skrzynię, ciemno zieloną, wyłożoną wewnątrz blachą. Ogrodnik po skończonym abonamencie, już zabrał wazony pięknych, kwitnących kwiatów i zieleń, które kryły stare i wypłowiałe obicia pokoi. Rogóżki odarte z dywanów, które je przykrywały, brudne, ukazywały miejsce, gdzie przez długie miesiące stały kufry, pręgami kwadratowemi prochu i brudu; a jednak chociaż to wszystko smutnem było, przygnębienie Andreiny było zbyt wielkie, by ukrywać nie miało innego zmartwienia. Chodziła ciągle z saloniku do swojego pokoju, ze stosami bielizny, uśmiechając się z miłością do Vharégo, który siedział ponury i roztargniony, nie patrząc nawet wcale na nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

port z Austryi do Węgier znacznie przewyższa import z Węgier do Austryi. W jedynych tylko wyrobach przemysłowych z zakresu środków spożywczych import z Węgier czterokrotnie przewyższa export z Austryi do Węgier; mianowicie podczas gdy zupełnych fabrykatów z zakresu artykułów spożywczych exportowała Austrya do Węgier tylko za 53,373.490 koron, importowały ich Węgry do Austryi w tym samym r. ub. za 205,649.385 koron.

Z innych wyrobów przemysłowych (zupełnych fabrykatów) exportowała Austrya do Węgier najwięcej towarów bawełnianych, a mianowicie za 222 milionów koron, podczas gdy Węgry importowały ich do Austryi tylko za 17 milionów kor. Wyrobów z wełny exportowała Austrya do Węgier w r. ub. za 125 mil. koron, (import z Węgier 8 mil. kor.); wyrobów jedwabnych exportowała Austrya do Węgier za 38 mil. koron (import z Węgier 1 mil. kor.); towarów konfekcyjnych za 83 mil. kor. (import z Węgier tylko 6½ mil. kor.); wyrobów z żelaza (nie licząc maszyn) exportowała Austrya do Węgier w r. ub. za 58 mil. kor., a Węgry importowały ich do Austryi za 11 mil. koron; maszyn exportowała Austrya do Węgier za 53 mil. koron, a Węgry importowały ich do Austryi tylko za 10 mil. koron; zegarów exportowała Austrya do Węgier za 18 mil. koron, a Węgry importowały ich do Austryi za 2 mil. kor. itd. itd.

W przeciętnych cyfrach z okresu od roku 1902 — 1905:

	importowały Węgry do Austryi	Austrya exportowała do Węgier
cukru	za 1½ mil. kor.	12 mil. kor.
pszenicy	81	—
jęczmienia	36	—
owsa	29	—
żyta	29	—
kukurudzy	25	—
mąki	158	—
bydła	132	—
świń	61	—
koni	9	—
drobiu	15	—
smalcu	15	—
wina	26	8
rudy żelaznej	6	1
wełny (towar. wełnianych)	13	79
towarów bawełnianych	13	147
skór i towar. skórzanych	14	57
wyrob. z żelaza	19	49
tkanin z lnu	—	14½
materyi jedwab.	—	30
artykułów konfekcyjnych	—	31
bielizny	—	12
papieru	—	21

Powyższe cyfry wykazują, jak wielkim jest import z Węgier surowych produktów rolniczych do Austryi, jak natomiast wielkim jest eksport artykułów przemysłowych z Austryi do Węgier.

Co do wysokości wspólnych długów, to na podstawie ustawy z 24 grudnia r. 1867 obowiązane były dotąd Węgry płacić na oprocentowanie wspólnych długów państwowych rocznie po 30,188.000 złr., przyczem przysługiwało im prawo każdej chwili stosowną część długu pań. zamortyzować. Po spłaceniu przez Węgry tej części długu państwowego, który cięży hipotecznie na domenach węgierskich, opłacać mają Węgry tylko 29,169,669 złr. 76 ct. rocznie, czyli 58,339.339 kor. 52 hal., z tego 21,572.000 kor. w złocie. Dotąd między rządem austryackim a węgierskim była to kwestya sporna, w jak wysokim procencie mogą Węgry amortyzować część długu, przypadającego do oprocentowania przez nie. W ugodzie ustalono tę stopę na 4·325%; za pomocą tego procentu, mającego służyć na skapitalizowanie, mają Węgry spłacić w przeciągu 10 lat 1.348,886.462 kor., z tego 498 mil. koron w złocie. Spłata części długów państwowych, przypadających do oprocentowania przez Węgry, ma o tyle dla Austryi ogromnie doniosłe znaczenie, że część ta wprawdzie oprocentowywaną jest przez Węgry, lecz odpowiedzialność za kapitał wobec właścicieli papierów ciąży nie na całej monarchii, ale tylko na krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

W taryfie cłowej, przyjętej w ugodzie tak przez Austryę, jak i przez Węgry, ustanowiono na najważniejsze dla nas artykuły następujące opłaty cłowe przy imporcie z innych państw za cent. metr.: pszenicy 7·50 kor., jęczmienia 7 kor., żyta 4 kor., owsa 6, kukurudzy 4, prosa 1·75 kor., nasion maku 14 kor., nasion koniczyny 10—30 kor., chmielu 70 kor.; na bydło ustanowiono od sztuki za woły po 60 kor., bubaje po 30 kor., krowy 30, jałówki 18, cielęta 5, owce, barany, kozy 2·50 kor., prosiaki niżej 10 kg. wagi po 1·50 kor., świnie do 120 kg. wagi po 12 kor., wyżej 120 kg. wagi po 22 koron, konie do 2 lat wieku po 100 kor., wyżej 2 lat po 50 kor. Dalej ustanowiono opłatę za centnar metryczny: dziczyzny bitej 20 koron, ryb 20 kor., sztucznego masła 35 koron, piwa w beczkach 5 kor., we flaszkach 18, koniaku 200, likierów 170, rumu 145, innych spirytualiów 110 kor., wina w beczkach 60, wina we flaszkach 75 kor., szampana 150, sago i jego surogatów, jak Tapioka, Arrowroot 30, sery 50—60, śledzie 7, konserwy z ryb 60, kawior 120, surrogaty kawy i cykorya 45, kawa 95, kakao 200, czekolada 120, konserwy mięsne, konserwy z jarzyn i owoców, jakoteż wszelkie artykuły spożywcze zamknięte w puszkach lutowanych 120 koron.

Nasiona lnu, węgiel, drzewo budulcowe, użytkowe i opałowe, oraz źrebięta przy matce wolne są od cła.

Na naftę nierafinowaną wyznaczono cło 8·30 kor., z tem, że 200.000 q. może być corocznie importowane bez cła; na naftę rafinowaną wyznaczono opłatę za centnar metr. wagi netto 12 kor. Materye bawełniane zależnie od gatunku oclone są od 80—200 kor. za 100 kg. Tkaniny z lnu oclone są od 95—190 koron, batysty i gaza po 330 kor. za cent. metr., koronki po 715 kor.; materye wełniane od 120—262 kor., wstążki półjedwabne 240 kor., czysto jedwabne materye oclone są od 1200—1400 kor. za 100 kg., tak samo wstążki czysto jedwabne, aksamity 960 kor., półjedwabne koronki po 1200 kor. za cent. metr.; wyroby kauczukowe podlegają cłu od 100—240 koron zależnie od ich wartości, wyroby kauczukowe połączone z wyrobami ze szlachetnych metali podlegają cłu do 850 koron. Galanteryjne wyroby skórzane oclone są od 120 do 240 koron zależnie od gatunku. Książki i wszelkie druki wolne są od cła.

Interesa naszego przemysłu

wobec projektu ugody austro-węgierskiej.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Michała Walichiewicza zebranie członków Związku samodzielnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, na którem dr. Zygmunt Gargas omówił interesy krajowego przemysłu wobec przedłożonego Radzie państwa projektu ugody austro-węgierskiej.

Jakkolwiek ugoda obecna jest niewątpliwą zmianą na lepsze w stosunku do ugody dawniejszej, to jednak nie ulega wątpliwości, że Galicya, jako kraj ekonomicznie bierny, jako kraj współzawodniczący ekonomicznie w obrębie wspólnego obszaru cłowego austro-węgierskiego przedewszystkiem z Węgrami, w zawarciu ugody nie jest interesowany. Istnienie wspólnego obszaru cłowego jest nawet dla Galicyi, zwłaszcza z uwagi na słabe jej uprzemysłowienie, połączone z niewątpliwą szkodą ekonomiczną ze względu na to, że na Węgrzech, więc w obrębie wspólnego obszaru cłowego, nowe przedsiębiorstwa przemysłowe są wolne na przeciąg lat 15 od wszelkich państwowych podatków i dodatków do podatków, podczas gdy w Galicyi nowe gałęzie przemysłu korzystają tylko z uwolnień od autonomicznych dodatków do podatków.

Są więc postawione wobec przemysłu węgierskiego gorzej o jaką jedną piątą czystego dochodu, wobec wysokiej w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych stopy podatkowej, wynoszącej faktycznie wobec rozlicznych dodatków do stopy 10%-wej, nieraz 20 kilka % czystego dochodu. Przedsiębiorca węgierski więc może produkować swe wytwory o jedną piątą taniej, niż przedsiębiorca galicyjski, a w braku granicy cłowej wprowadzać swe wytwory na targ galicyjski bez żadnej zgoła przeszkody, jest więc wobec przemysłowca galicyjskiego uprzywilejowany znacznie, a jednostronnem [illegible]. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w krajach zachodnio-austryackich, które już swój kapitał zakładowy w znacznej części zamortyzowały zupełnie, mogą także znieść ten przywilej węgierski, zrównoważony po części rozszerzeniem rynku zbytu, dla ich [illegible] wytworów.

Niema takiego równoważnika dla Galicyi, dla której tylko nowy wyrasta współzawodnik obniżający [illegible] wytworów przemysłowych w szerokich warstw rolniczych naszego kraju. To też jeśli Koło polskie na ugodę się zgodzi, powinno ono swe głosowanie uczynić zawisłem od uchwalenia w Radzie państwa projektu ustawy o popieraniu swojskiego przemysłu przedłożonego jeszcze w roku 1906, a uwalniającego nowe przemysły od podatków i dodatków do podatków, bez względu, gdzie powstają, z tą różnicą, że nowość ta nie powinna być oceniana z tego punktu widzenia, czy jest to przemysł nowy „w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa" (w Austryi), tylko z tego stanowiska, czy jest to przemysł nowy „w jednem z królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa". Tylko taka rekompensata bowiem umożliwi rozwój przemysłu i w Galicyi, mimo wspólności cłowej.

Na tle tego referatu rozwinęła się ogromnie ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. Walichiewicz, Mikuliński, Wenz, Szczudłowski, Chmielewski itd., poczem jednogłośnie uchwalono odnieść się telegraficznie do Koła polskiego z prośbą, by swe głosowanie za ugodą uczyniło zawisłem od uchwalenia ustawy państwowej w kierunku wyżej określonym.

KRONIKA.

Lwów 22 października.

Choroba Cesarza. Dziś znowu nadeszły pomyślne wiadomości z Wiednia. Stan zdrowia Cesarza jest naogół dobry. Objawy kataralne ustępują, a siły wracają. Wczoraj w południe przechadzał się Cesarz w galeryi zamkowej i przechadzka posłużyła mu. Popołudniu przyjął Cesarz arcyks. Maryę Waleryę. Zapisać tu jeszcze wypada, że przed paru dniami przyjechała do Wiednia hr. Lonyay, była arcyksiężna, i starała się o audyencyę u Cesarza, ale Cesarz jej nie przyjął.

J. E. X. Metropolita Szeptycki wyjechał na dziesięć dni na rekolekcye do Borynicz i na misyę do Jasienia.

Zastępcą prezesa Rady powiatowej jarosławskiej wybrany został p. Ignacy Rychlik, dyrektor gimnazyalny.

Hr. Vetter von der Lilie, były prezydent wiedeńskiej Izby posłów, złożył wszystkie rygoroza medyczne i promocya jego na doktora medycyny odbędzie się w tym miesiącu.

Sprawa hr. Adamowej Zamoyskiej. Dzienniki warszawskie pełne są jeszcze szczegółów dotyczących tej sprawy i zajmującą jest ta okoliczność, że ze strony hr. Zamoyskich przedstawiają ją ciągle dalej jako groźny napad bandytów, a ze strony hr. Potockich jako zwykłe zasłabnięcie chorowitej i zapewne cokolwiek histerycznej kobiety. Niejaki więc Kostro, plenipotent Zamoyskich, komunikuje dziennikom taką oto straszną opowieść, wykrojoną żywcem z kryminalnych romansów. Opowiada on:

„Hrabina Adamowa, zmęczona drogą, lekko zasnęła; pomiędzy Tłuszczem a Wołominem przebudziło ją szarpnięcie za drzwi. Jednocześnie w otworze drzwi ukazało się dwóch mężczyzn. Hrabina zawołała: „Tu wchodzić nie można!" Mimo to nieznajomi wtargnęli do przedziału i jeden z nich narzucił na hrabinę pled czy palto. Wywiązało się szamotanie, w trakcie którego hrabina zadała trzymanemi w ręku nożyczkami jednemu z napastników cios, zdaje się w dłoń. Mimo to jednak napastnicy zdołali ją ubezwładnić. Następnie hrabina uczuła, że ją podniesiono i rzucono na coś twardego. Czy wyrzucono ją przez okno, czy też wysunięto przez drzwi — hrabina nie zdaje sobie sprawy. Co się dalej działo, hrabina nie pamięta, gdyż straciła przytomność, jak się zdaje wskutek działania jakiegoś środka nasennego. W jakiś czas hrabina przebudziła się w lochu czy też w komórce, gdzie panowały zupełne ciemności. Jak długo tam przebyła, hrabina nie wie. W sobotę do więzienia hrabiny weszło dwóch ludzi i otuliwszy ją znów w jakiś pled i zakrywszy głowę poniosło ją, a następnie powiozło jakby na wozie. Hrabina znów straciła przytomność, a gdy się ocknęła, znalazła się w polu pod miastem. Zaczęła iść w kierunku miasta i napotkawszy przy rogatce dorożkę, wsiadła w nią i około godziny 3 przybyła do pałacyku ojca swego".

Podobnie, lubo nie tak romantycznie przedstawia rzecz hr. Adam Zamoyski. Opowiada on, że jego żona miała przy sobie 30.000 rubli i że bandyci zrabowali całą tę kwotę. W napadzie mieli brać udział: nadkonduktor pociągu, jakiś dyrektor fabryki, kasyer stacyi *Małkinia* i pewna włościanka, która zdołała uciec.

Zaznaczyć tu jeszcze winniśmy, że urzędowy organ rosyjski, *Warszawskij Dniewnik*, jeszcze przed powrotem hr. Zamoyskiej do ojca, zamieścił taki komunikat:

„Hr. Zamoyski wyraził przypuszczenie, że żona jego została zabita i wyrzucona z pociągu. Niezwłocznie wszczęto śledztwo. Przytem na zasadzie oględzin rzeczy, pozostawionych w coupé, jak i na zasadzie innych okoliczności, ustalono, że w danym razie władza sądowa nie ma przed sobą przestępstwa, *lecz jego symulacyę i przytem nie bardzo udatną*. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczamy tylko, że czerwone plamy na poduszce i chustce nie są śladami krwi, gdyż takie same plamy są na kawałku materyi, znalezionej wewnątrz puszki z pudrem, która była zamknięta. Wielki necesser, pozostawiony otwarty w coupé przedstawia wartość kilkuset rubli i w tymże neceserze na miejscu widocznem leżał drogocenny pierścień ze szmaragdem. Trudno przypuszczać, aby grabieżca nie zabrał tych rzeczy. — Żadnych oznak zewnętrznych napadu w przedziale nie wykryto. Dość powiedzieć, że welon krepowy leżał porządnie złożony na kanapie. — W Małkini jakaś kobieta, ubrana w kostyum małorosyjski, w chustce na głowie, kupiła bilet drugiej klasy do Warszawy, z czego wynikałoby, że hr. Zamoyska, przebrawszy się w coupé, wysiadła w Małkini, kupiła bilet drugiej klasy i tym samym pociągiem dojechała do Warszawy".

Sztuka pani Zapolskiej w Petersburgu. Tymi dniami wystawiono w Petersburgu w przekładzie rosyjskim, z takiem wielkiem powodzeniem grywaną na naszych scenach „Moralność pani Dulskiej". Krytyka petersburska jednomyślnie wyraża się o sztuce z wielkiemi pochwałami, nazywając ją utworem doskonałym, pełnym humoru, spostrzegawczości i rozumu, z bezlitosną ironią smagającym obłudę pseudo-moralności.

Z Przemyśla piszą nam: Korzystając ze sprzyjającej pogody, spacerujący wieczorem po ulicach miasta mają od ostatniego czwartku sposobność podziwiać nowozaprowadzony zegar elektryczny na wieży polskiej katedry, który czyni bardzo miłe wrażenie. Do tej pory są zaprowadzone i oświetlone dwie tarcze, skierowane w stronę miasta, lecz sądzimy, że magistrat zdecyduje się i przeciwne strony w ten sam sposób ozdobić, aby z dobrodziejstwa tego korzystały także okolice Podzamcza i Zasania, tembardziej, że uczyniono już odpowiedni wniosek w Radzie miejskiej. Zegar wykonała starannie wiedeńska fabryka zegarów wieżowych Ryszarda Liebinga. Koszta wynoszą 8000 koron, na co miasto dało 5000 koron, resztę zaś ofiarowali: najprz. xiądz biskup Pelczar, kapituła i inni dobrodzieje. Dolne okna zdobią: orzeł polski, herby biskupa, kapituły i miasta, nadto rok wybudowania wieży (1764) i data podwyższenia jej (1907).

Przed kilku dniami, w obecności rady miejskiej, starosty Lanikiewicza, mecenasa Angermana, pań Adamowej i Władysławowej Sapieżyn, marszałkowej Czaykowskiej i wielu innych osób z inteligencyi tutejszej i powiatowej, poświęcił i otworzył X. biskup sufragan Fischer przy ul. Ogrodowej „Dom pracy dla opuszczonych dziewcząt". Dom ten został oddany pod zarząd Sióstr Opatrzności Boskiej, a na uroczystość tę inauguracyjną przyjechała ze Lwowa jeneralna przełożona matka Antonina Mirska. Wobec szerzącej się demoralizacyi, której w teraźniejszych czasach tak łatwo padają ofiarą dziewczęta, przedewszystkiem zaś dziewczęta opuszczone, witamy tę instytucyę z otwartem sercem i jesteśmy przekonani, że ona korzystnie i skutecznie rozwijać się będzie.

W ubiegły piątek pożegnaliśmy w czytelni tutejszej jej prezesa, radzcę dworu Spławskiego, który zrezygnował z tej godności i przenosi się na stałe mieszkanie do Lwowa. W imieniu członków pożegnał go ciepłemi i serdecznemi słowy rejent Janicki, który w miejsce jego został obrany prezesem. *N.*

Cholera w Kijowie, według wiadomości, jakie listownie otrzymaliśmy stamtąd, przybierała tak groźne rozmiary, że naprawdę obawiać się można było o losy ludności, zamieszkującej stolicę Ukrainy. Przyczyną rozszerzania się tak raptownego i tak gwałtownego cholery w Kijowie była ta okoliczność, że dzięki niedbalstwu tamecznej biurokracyi miejskiej, wszystkie kanały miejskie i wszystkie ścieki uliczne spływają do Dniepru, a wodociągi kijowskie zasilane są wodą tego samego Dniepru. Pompowano ją z rzeki do rezerwoarów wodociągowych w pobliżu tego miejsca, gdzie wychodzą kanały. Na dobitek wszystkiego, zepsuły się w ostatnich czasach filtry w wodociągach, a nie zastąpiono ich innymi. Mikroby choleryczne dostawały się więc z kanałów do Dniepru, a z Dniepru do wodociągów, biada przeto było wszystkim tym, którzy pili wodę i dlatego to w Kijowie zachorowało mnóstwo osób z warstw wyższych na cholerę, jakkolwiek pospolicie tylko warstwy niższe zapadają na tę chorobę. Z polecenia generał-gubernatora zaczęło Towarzystwo wodociągowe po zdesynfekcyonowaniu rezerwoarów, wypełniać je wodą z artezyjskich studni i odrazu stan zdrowotny miasta znacznie się polepszył. Również polecił gubernator, żeby we wszystkich restauracyach, kawiarniach, cukierniach, na statkach parowych, na dworcach kolejowych etc. podawano do picia wyłącznie tylko przegotowaną wodę. To także znacznie się przyczyniło do zmniejszenia się liczby ofiar cholery. Z tem wszystkiem parę tysięcy osób umarło już w Kijowie na tę chorobę.

Do komitetu wykonawczego „Ligi obyczajności społecznej" zgłosili się dotąd: liczni dyrektorowie szkół niższych i średnich, Tow. pedagog., Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. zabaw ruch., Związek kat. tow. dobroczynnych.

Prosimy o najrychlejsze zgłoszenia dalszych delegatów towarzystw pokrewnych. — *E. S. Naganowski*, referent, Technicka 10. *Dr. W. Wróbel*, sekr. Tow. O. Mł., św. Zofii 7. *Bolesław Lewicki*, przewod. T. O. Mł., 3-go Maja 16.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 24 października 1907 o godzinie 7½ wieczór pogadanka na temat: „Wrażenia z podróży do Ziemi świętej", którą zagai p. radzca d'Abancourt.

Słoń przedpotopowy. Z Nadwórny piszą: Robotnicy, zajęci w kopalni wosku firmy Kampe et Müller w Staruni, w pow. nadwórniańskim, natrafili mniej więcej przed tygodniem przy kopaniu wosku, w głębokości 14 metrów pod ziemią na szkielet jakiegoś olbrzymiego zwierzęcia przedpotopowego. Szkielet znajdował się w warstwie gliny przesiąkniętej woskiem i skutkiem tego zakonserwował się znakomicie, tak, że nawet prawie cała skóra, aczkolwiek poszarpana w kawały, zachowała się w dobrym stanie. Wiadomością tą zainteresowała się Akademia umiejętności, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, grono konserwatorów, Tow. im. Kopernika i wszyscy uczeni lwowscy. Natychmiast też przybył na miejsce prof. Łomnicki, kustosz Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, pan T. Wiśniewski, hr. Dzieduszycki, a wślad za nimi prof. Siemiradzki. Wykopalisko wartością swoją naukową i rzadkością przeszło wszelkie oczekiwania uczonych. Dotychczas odkopano cały jeden bok szkieletu, oraz głowę zwierzęcia.

Zdaniem profesora Siemiradzkiego, o ile można było coś stanowczego już obecnie orzec, odkopany szkielet nie jest wcale szkieletem mamuta, który żył przeważnie w okolicach lodowych, ale należy do zwierzęcia, którego ślady na świecie już są niesłychanie rzadkie. Jest to słoń przedpotopowy — *elephas antiquus*, który żył na ziemi mniej więcej przed dwoma milionami lat. Zachowany w okolicach karku olbrzyma kawał jakiegoś drzewa świadczyłby, że słoń ten uległ żywiołowej katastrofie i spadł w rozpadlinę ziemną, która go szczęśliwie przez taki bezmiar czasu zachowała na użytek dzisiejszej nauki. Dodać należy, że poszczególne kości słonia przedpotopowego znajdowano tu i ówdzie w Europie, ale całego szkieletu nie znaleziono dotychczas wcale, a cóż dopiero mówić o szkielecie pokrytym skórą. Z tego powodu wykopalisko staruńskie stanowić będzie światową sensacyę naukową, a szkielet słonia, cel pielgrzymki uczonych z całego świata. Należałoby się przeto starać wszystkiemi siłami, aby wykopalisko to zostało we Lwowie, w zbiorach uniwersytetu lub Muzeum Dzieduszyckich.

Jak poprawić złego człowieka? Rozwydrzenie, jakie się rozwielmożniło w ostatnich latach w szerokich masach w Królestwie Polskiem, zwłaszcza po miastach, a już szczególniej w Warszawie, te ciągłe kradzieże i grabieże, te walki bratobójcze, te zabójstwa, a nawet skrytobójcze morderstwa, skłoniły lepszą część tamtejszego społeczeństwa do obmyślenia środków, za których pomocą możnaby w jak najkrótszym czasie uszlachetnić zdziczałe i znikczemniałe masy. Oświata i poprawienie bytu materyalnego możeby doprowadziły do celu, ale to nie da się zrobić z dnia na dzień i na rezultat nie kilka i kilkanaście, ale nawet kilkadziesiąt lat czekać trzeba. A tu chodzi o jak najszybsze działanie. Otóż w pewnem gronie powstała myśl, aby uszlachetniać tłumy przez sztukę i myśl ta jest w prasie warszawskiej żywo komentowaną. Mianowicie jest w projekcie, aby dla mas otworzyć zupełnie bezpłatnie wszystkie zbiory sztuki i muzea i aby artyści odbywali dobrowolne dyżury dla oprowadzania tych ciemnych mas po salonach sztuk, uczenia ich patrzeć na piękno i wskazywania drogi do piękna. Muzycy niech dają po przedmiejskich zaułkach koncerty, dostępne dla najuboższych, a nadto niech organizują kółka muzyczne wśród miejskiego proletaryatu. Poeci i aktorzy niech urządzają bezpłatne wieczory recytatorskie, na których by masy mogły usłyszeć przystępne dla nich i z objaśnieniami podane najwznioślejsze i najpiękniejsze utwory naszych geniuszów, zwłaszcza zaś Mickiewicza. A wszystko to powinno być urządzane nie w jakichś pięknych, wykwintnych jasno oświeconych salach, do których robotnik żenowałby się wejść w swojej ubogiej i zniszczonej odzieży i nie w śródmieściu, zdala od mieszkania owego robotnika, lecz właśnie po przedmieściach, po zaułkach, w takich lokalach, w których pospólstwo nie czułoby się skrępowane i było jak u siebie. Jednem słowem dla ludzi żyjących surowizną życia, w brudzie, nędzy i ciemnocie, mają być zastawiane na każdym kroku bezpłatne u c z t y s z t u k i. Przez nie mają się oni uszlachetnić, podnieść, wyrwać z dotychczasowego błota — słowem moralnie odrodzić. Inicyatorowie tej myśli rozumują, że sztuka jest najważniejszym z nobilitujących człowieka czynników dlatego, ponieważ działa bezpośrednio, uzdrawia sama przez się, sama w sobie jest nowem dla człowieka życiem, które każdy musi pokochać, kto je tylko pozna i już zawsze do niego tęsknić będzie.

Myśl zdaje się być piękna i dobra. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie zostanie w życie wprowadzona. A to z tego powodu, że społeczeństwo, które potrafiło wydać takie masy bandytów nie potrafi wykrzesać takiej ofiarności, jakiej potrzeba byłoby do zrealizowania tej myśli.

Cukier — jako lekarstwo na rany. Świeże, małe rany można łatwo zagoić cukrem. W tym celu musi jednak cukier być zupełnie czysty. Aby osięgnąć pewność, że cukier jest czysty, praży się go przez kilka minut w temperaturze około 140° C a po oziębieniu tłucze się go na proszek i miesza z proszkiem salicylowym tak, żeby na 100 gramów cukru przypadło 2 gramy salicylu. Tą mieszaniną posypuje się świeżą rankę i obwija dla ochrony. Cukier zasklepia się na zranionem miejscu i chroni ranę od obrażeń z zewnątrz, mała zaś część cukru wnika w ranę i pomaga jej do zagojenia się. Gdy wypadnie ranę otworzyć i na nowo zaopatrzyć, to zaskorupiałe grudki cukru, pokrywające ranę, łatwo można zmyć letnią wodą.

Temperatura dnia 19 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie + 10, w Tarnopolu + 7, w Czerniowcach + 6, w Wiedniu +14, w Salcburgu + 7, w Gracu + 12, w Pradze + 9, w Tryeście + 16, w Abbazyi + 18, w Raguzie +21, w Budapeszcie +13, w Berlinie + 8, w Hamburgu +10, w Monachium + 5, w Zurychu + 8, w Genewie + 8, w Lugano + 10, w Anglii + 10, w Paryżu +11, w Biarritz + 16, w Nizzy + 10, w północnych Włoszech + 12, we Florencyi + 12, w Rzymie + 16, w Neapolu + 18, w Palermo + 17, w Madrycie +12, w Sztokholmie + 6 w Petersburgu + 5, w Wilnie + 10, w Warszawie + 9, w Moskwie + 1, w Kijowie + 4, w Odessie + 9, w Serajewie + 10, w Belgradzie + 14, w Bukareszcie +12, w Sofii + 12, w Konstantynopolu + 15, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Stanisławowie, x. prałat Wasyl Bohonos, w 78 r. życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 5 R. w poł. + 12 R. w cieniu, + 19 na słońcu. Bar. 775. Nieruchomy. Piękna pogoda.

Synek mamy Dulskiej.

— Pawełku, Pawełku, tak późno wracasz do domu, pewnie bałamucisz jakąś pannę!

— Pannę?... Nie, mamusiu, tak lekkomyślny nie jestem, to mężatka...

6)

Pamiętniki gubernatora.

Książę S. D. Urusow. *Pamiętniki gubernatora Kiszyniowa w latach 1903—1904 r.* Nakładem W. Sablina. Moskwa 1907 r.

(Ciąg dalszy).

„Świadkowie (żydzi), którzy siedzieli podczas pogromu w piwnicach — charakteryzuje ks. Urusow ich zeznania podczas rozprawy sądowej o pogrom (str. 154) — widzieli to, co się działo na trzeciej ulicy, świadkowie zabójstw wskazywali to na jednego, to na drugiego oskarżonego, wszyscy odpowiadali nie na pytania sądu, ale na myśli własne, słowem rozpoczął się jakiś chaos w zeznaniach, który ostatecznie zbijał z tropu sędziów". „Żydzi zawsze pragną dowieść więcej, aniżeli było — mówi ks. Urusow w innem miejscu (str. 149) — okropnie są wzburzeni, gorączkują się i przesadzają swe, często mało prawdopodobne zeznania przed sądem". Były gubernator Bessarabii nie wierzy również w rewolucyjność żydów. „Wogóle Izrael kiszyniowski — pisze ks. Urusow (str. 105) — nie był wojowniczy i powziąłem przekonanie, że wśród naszych żydów skłonność do spokojnej, burżuazyjnej egzystencyi, obojętność dla strony ideowej wszelkiej polityki jest bodaj silniejsza, aniżeli u innych narodowości zamieszkujących Rosyę". Niektóre uwagi ks. Urusowa o żydach mają lekki odcień lekceważenia ich.

„Zdarzało mi się kilka razy — pisze ks. Urusow (str. 107) — podczas sprawowania urzędu wchodzić w tłum wzburzonego ludu i zawsze odczuwałem wówczas pewne podniesienie ducha, wywołane zwykle poczuciem niebezpieczeństwa. Ale w tłum buntowników żydowskich poszedłbym bez żadnego wzruszenia".

Takiż odcień lekceważenia żydów miała żarliwa propozycya, z jaką ks. Urusow wystąpił kiedyś przed Plewem, że na rozkaz telegraficzny swego gubernatora żydzi kiszyniowscy wyjdą wszyscy na dwie godziny za miasto, albo też zamkną się w mieszkaniach na takiż przeciąg czasu. Ks. Urusow nie zaproponowałby zapewne nawet żartem podobnego eksperymentu, gdyby chodziło o każdą inną, nie żydowską, choćby bardzo spokojną i lojalną ludność.

„Istotnych powodów pogromu kiszyniowskiego — pisze ks. Urusow (str. 155) — niewyjaśniono dotychczas". Nie próbuje go też wyświetlić autor „Pamiętników", choć daje dość wyraźnie do zrozumienia, w jaką stronę kierują się jego podejrzenia.

Ks. Urusów zaprzecza przedewszystkiem dość rozpowszechnionym w swoim czasie wersyom, że pogrom wywołany został przez departament policyi lub przynajmniej za jego wiedzą. Na czele departamentu policyi stał wówczas A. Łopuchin, człowiek o liberalnych i humanitarnych przekonaniach, uczciwy i otwarty, znany autor memoryału o potrzebie skasowania tzw. „ochrany". Nieprawdopodobnem wydaje się również ks. Urusowowi, wersya o liście Plewego do gubernatora bessarabskiego von Raabena, któremu minister spraw wewnętrznych miał zalecać, ażeby nie przeszkadzał „w czynnej walce ludności chrześcijańskiej z uciskającym ją wrogiem — żydami". Plewe był człowiekiem zbyt mądrym i ostrożnym, ażeby miał pozostawiać tak kompromitujący dokument w ręku mało znanego gubernatora; zresztą Raaben nie był zdatnym do wypełnienia tego rodzaju drażliwych poruczeń. Ks. Urusow charakteryzuje go jako „człowieka bardzo przyzwoitego, który nie wysługiwał się władzy wyższej, nie miał żadnych ambicyj, i wobec żydów nastrojony był bardzo tolerancyjnie" (str. 159). Nie wydaje się również dostatecznem ks. Urusowowi wyjaśnienie pogromu jako żywiołowego wybuchu nienawiści ludności chrześcijańskiej do żydów. Agitacya antysemicka nie pozostała tu oczywiście bez wpływu, szczególne zaś „zasługi" w rozbudzaniu nienawiści do żydów ponieśli: znany redaktor *Bessarabca*, Kruszewan i niejaki Pronin, typowy „kułak" wielkorosyjski, chłop z Rosyi środkowej, sprytny i obrotny, który dorobił się w Kiszyniowie znacznego majątku na dostawach miejskich, do żydów zaś pałał nienawiścią za obniżenie cen na te dostawy, co położyło kres rozrostowi jego fortuny. Pronin wyzyskiwał niemiłosiernie robotników, równocześnie zaś odgrywał rolę ich obrońcy przed wyzyskiem żydów. Dalszym czynnikiem, który sprzyjał pogromowi, był nastrój armii. Zarówno wśród generalicyi garnizonu kiszyniowskiego, jak i wśród korpusu oficerów były jednostki, które nie kryły się bynajmniej z nienawiścią do żydów. Tem się objaśnia obojętność, z jaką przyglądało się wojsko pogromowi. „Była chwila — pisze ks. Urusow (str. 115) — między godziną drugą i wpół do czwartej popoł., gdy jedna rota w ręku dzielnego człowieka mogła zlokalizować, powstrzymać i stłumić pożar pogromu w pobliżu rynku Czuflińskiego. Zamiast tego, cały garnizon kiszyniowski, który zjawił się później i zajął pół miasta, w ciągu dwóch dni potwierdzał swą biernością słuszność legendy, jakoby pozwolono na trzydniową grabież, dopóki dowodzący wojskiem generał nie zdecydował, że należy ratować miasto i honor armii. Gdy wydany został przezeń rozkaz aresztowania rabusiów, pogrom zakończył się w ciągu dwóch godzin". Dla scharakteryzowania nastroju armii wobec żydów, ks. Urusow przytacza wypadek następujący. Gdy naradzał się kiedyś z przedstawicielami garnizonu, jakie środki przedsięwziąć należy na wypadek wznowienia się rozruchów, gen. S. powstał, a żegnając się z gubernatorem powiedział:

— Po co się książę niepokoi? Proszę nam zaufać — przetrzepiemy żydów w sposób należyty!

Usposobienie sfer sądowych wobec żydów w Kiszyniowie charakteryzuje następująca „anegdota", opowiedziana ks. Urusowowi przez jednego z wyższych urzędników sądowych. Zdarzyło mu się kiedyś asystować przy karze śmierci, dokonanej na żydzie. Powieszono go, przetrzymano na stryczku przez czas określony, poczem zdjęto. Jednakże doktór, po obejrzeniu mniemanego trupa, oświadczył, że powieszony zemdlał jedynie i za jakieś dwadzieścia minut ocknie się: uratowała go gęsta broda, która powstrzymała ucisk sznura.

— Co tu robić? — opowiadał ów urzędnik sądowy. — Powiesić żyda po raz drugi uważałem za niemożliwe. Pozostawić go przy życiu, znaczyło to nie wykonać polecenia władzy.

— Jakże wyszedłeś pan z trudności? — zapytał z ciekawością ks. Urusow.

— Kazałem go natychmiast zakopać, zanim się ocknie z omdlenia! — odpowiedział urzędnik z miną tryumfującą. Podobny „dowcip" nie przyszedłby mu zapewne do głowy, gdyby chodziło tu o chrześcijanina.

(Dokończenie nastąpi).

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Walkirya," opera R. Wagnera; występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Cyrano de Bergerac," komedya w 5 aktach E. Rostanda, przekład J. Kasprowicza. — We czwartek „Wesoła wdówka". — W piątek „Cyrano de Bergerac". — W sobotę o godz. 3-iej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Otello," tragedya Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej; wieczorem o godz. 7-mej „Walkirya" R. Wagnera. — W niedzielę popołudniu „Jaś i Małgosia," baśń operowa Humperdincka; w niedzielę wieczorem „Faust," opera Gounoda, występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Cyrano de Bergerac". We wtorek „Cyganerya," opera Pucciniego; występ I. Bohuss i I. Dygasa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We wtorek „W przystani", dramat J. Englą; we środę „Piękna Mirandolina," komedya Goldoniego i „Lita et Compagnie," komedya Aleks. Fredry; we czwartek „Wojna domowa," komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego; w piątek „Szkoła; w sobotę „Cyd," tragedya w 5 aktach P. Corneillea; tłum. St. Wyspiańskiego; w niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga," komedya Gogola; wieczorem „Cyd".

Colosseum Hermana od 16—31 października. Sensacyjne nowości. *Mówiące i śpiewające żywe fotografie.* — *Jacopi Family*, igrzyska ikaryjskie. *Listonosz*, farsa. — *Trupa Laares*, akrobaci. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

E. Jeleńska. „*Bociany*". Nowele. Kraków. Nakład G. Gebethnera i Spółki. 1908. Stronic 192.

W tomiku tym zebrała znakomita ta autorka dziewięć nowelek, wszakże nierównej wartości, owszem, niektóre nawet są bardzo słabe, jak naprzykład ta, której autorka nadała tytuł „Znak zapytania", a w której wprowadza nas do Mandżuryi na pole wojny rosyjsko-japońskiej i opisuje walki z tą naiwnością, z jaką może tylko opowiadać o nich człowiek, który nigdy na wojnie nie był i karabinu w ręce nie trzymał. Najlepszą z tego tomiku jest jeszcze nowela „Bociany", dająca tytuł całej książce. Jest to dziennik suchotnika. Zaczyna się w marcu, a kończy się w sierpniu. W marcu, widząc przylatujące bociany, rozpoczyna suchotnik swoje refleksye na ten temat, że jest on śmiertelnie chory i musi umrzeć, przypomina więc swoje błędy z całego życia, szaleństwa, które popełniał w Warszawie na salonach i w nocnych kawiarniach, w Paryżu i na Riwierze, omawia całe swoje życie, zaczyna baczniej patrząc na świat czarno, w miarę postępu choroby, i w końcu w sierpniu, na widok odlatujących już bocianów (na Litwie odlatują one wcześniej, znacznie wcześniej, niż u nas), melancholijnie urywa swój dziennik, dając do zrozumienia, że za parę dni już umrze. Nowela ta jest niezawodnie najlepszą, ze wszystkich, zawartych w tym tomiku, ale przecież nie może dorównać tym utworom innym studyom nad umierającymi suchotnikami, jakie dali naszej literaturze Dąbrowski i Wiraki, a zwłaszcza Wiraki.

Jeżeli jednak pod względem artystycznym robota nie stoi na tem tomik do najlepszych tej znakomitej autorki, która nam już dała tyle prześlicznych prac, to przecież książkę tę szczerze polecić możemy dla wszystkich bibliotek, ze względu na jej szlachetną tendencyę i wzniosłe dążności. Pani Jeleńska to tylko kocha, co jest prawdziwie pięknem i rozumnem. Więc też książka jej nigdy nikogo nie zgorszy, a wielu może podnieść i pokrzepić na duchu. Można ją więc dać wszystkim do czytania, nawet młodym paniankom, a to w dzisiejszych czasach jest rzeczą prawie wyjątkową.

* **Nowe książki.** Świeżo wyszły z druku następujące książki:

Stanisław Starzyński. „Studya konstytucyjne". Tom pierwszy: „Różne projekty reformy prawa wyborczego". Lwów. Księgarnia Polska B. Połonieckiego. 1907. Stronic 290.

Nakładem G. Gebethnera i Spółki w Krakowie wyszły, jako dalsze tomiki Biblioteki „Teatr amatorski" następujące jednoaktówki:

Zygmunta Przybylskiego: „Mgła," komedya, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie we Lwowie 1907 roku. Stronic 83.

Maryana Gawalewicza: „Barkarola". Obrazek dramatyczny. Stronic 46.

„*Preludyum Szopena*". Obrazek dramatyczny. Stronic 39.

Gusik. Komedya. Stronic 43.

„*Dzisiejsi*". Komedya. Stronic 38.

„*Z rozpaczy*". Humoreska sceniczna. Stronic 51.

„*Po drodze*". Humoreska sceniczna. Str. 54.

„*Bibiński*". Komedya. Stronic 62.

Zygmunta Przybylskiego: „W porę". Komedya. Stronic 24.

„W zielonym gaiku". Komedya. Stronic 23.

* **Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta** we Lwowie przystąpiła do zbiorowego wydania cyklu słynnych powieści Conana Doyle'a pt. „Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa". Tomiki okazywać się będą w 10-dniowych odstępach (po 40 hal.) każdy tomik stanowić będzie jedno całe opowiadanie. — Obecnie wyszedł tomik pierwszy, zawierający opowiadanie pod tyt. „Klub rudowłosych".

Z izby sądowej.

Lwów, 22 października.

(O kradzież na poczcie).

W nocy z 9 na 10 grudnia r. z., korzystając z tego, że pocztmistrz p. Longin Löfler wyjechał na krótki czas do Lwowa, zakradli się jacyś złodzieje do urzędu pocztowego w Nawaryi i skradli blaszaną ręczną kasę, w której znajdowały się prócz gotówki, marek pocztowych i biletów pocztmistrza na ogólną kwotę około 6.000 kor.

Wszelkie zachody policyi i żandarmeryi w celu wyśledzenia złodziei były przez długi czas bezskuteczne. Nareszcie, pod zarzutem jakiejś innej kradzieży aresztował raz żandarm niejakiego Antoniego Kiliana, a ten opowiedział żandarmowi, że kradzież na poczcie w Nawaryi popełnił on wraz z Piotrem Pankiewiczem, Janem Nyczem i Michałem Żełepą. Aresztowano wszystkich. Aliści w śledztwie sądowem aresztowani zaprzeczyli jakiegokolwiek udziału w kradzieży, że opowiadanie Kiliana uznano za jakąś kłamliwą historyjkę i wszystkich wypuszczono na wolność. Trzeba tu bowiem dodać, że Kilian jest nałogowym, chorobliwym kłamcą. Przed kilku laty, kiedy popełniono w Nawaryi jakąś kradzież, zmyślił on fantastyczną historyjkę, dzięki której dwóch tamtejszych obywateli przesiedziało dłuższy czas w śledztwie i dopiero rozprawa sądowa wykazała ich niewinność. Kiedy z powodu kradzieży na poczcie zjechał ajent policyjny Przestrzelski do Nawaryi, Kilian włócząc się z nim po mieście, odgrażał się przed znajomymi, że teraz może każdego wpakować do kryminału.

Wkrótce jednak po wypuszczeniu wszystkich na wolność zjawił się Kilian ponownie na posterunku żandarmeryi i już całkiem na seryo oskarżył siebie, Pankiewicza, Żełepa i Nycza o kradzież ową, a nawet szczegółowo opowiedział jej przebieg. Pankiewicz miał ich do tego namówić, sam jednak w chwili kradzieży poszedł na dworzec, by w ten sposób wykazać swe alibi. Nycz i Żełep czuwali na straży, Kilian zaś dokonał samej kradzieży. Kasę ukryli za miastem w t. zw. „wilczej jamie", a następnego dnia przyszli wszyscy, prócz jednego, rozbili kasę, Nycz wziął pieniądze, a Kilianowi zamiast obiecanych 400 koron, dał 3 korony, ponieważ bał się, by Kilian nie upił się i nie zdradził. Kilian, zawiedziony tak bardzo w swych nadziejach, wydał ich w ręce władzy.

Przeciwko wszystkim czterem toczy się właśnie przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa. Teraz jednak Kilian znowu wypiera się winy i twierdzi, że wszystko sam zmyślił, zmuszony sposobem badań żandarmów. Nadto nęciła go nadzieja otrzymania 500 koron nagrody, naznaczonej za wyśledzenie złodziei. Trzej inni oskarżeni zaprzeczają, jakoby popełnili kradzież.

Na rozprawie Kilian wyparł się złożonych w śledztwie zeznań; to samo oczywiście zrobili i jego towarzysze z ławy oskarżonych. Podczas wczorajszej rozprawy trybunał przesłuchał jako świadków poczmistrza Loeflera, właścicielkę domu, w którym mieści się poczta w Nawaryi, i dwie sługi. Żaden jednak z tych świadków bezpośrednio nie obciążył oskarżonych.

Na dzisiejszej rozprawie wystąpił Kilian z niemało sensacyjnemi rewelacyami — jak jednak ich szczegóły zdają się wskazywać — z palca wyssanemi. Oto opowiadał on, że w śledztwie wstępnem prowadzonem przez żandarmeryę przyznał się on do winy, której nie popełnił, jedynie pod presyą żandarmów. Mieli oni go tak szykanować, iż on wolał przyznać się do każdej zbrodni, niż dalej znosić te przykrości. Żandarmi — jak opowiadał Kilian — aresztowali go kilkanaście razy i tyleż razy wypuszczali na wolność, ażeby go znów aresztować. Trzymali go na posterunku po półtorej doby; nie dali mu nawet zdrzemnąć się na chwilę i maltretowali go, by złożył zeznania. Ostatecznie Kilian oskarżył się sam fałszywie; a z powodu tej presyi żandarmów pozostawał pod taką suggestyą, że te same zeznania powtórzył przed sędzią śledczym. Był do tego zmuszonym tembardziej, że przy jego przesłuchaniu obecny był wachmistrz żandarmeryi Stockinger. Ponieważ ustawa austryacka stanowczo wyklucza czyjąkolwiek obecność przy przysłuchaniu śledczem, oprócz sędziego, przesłuchiwanego i protokolanta—byłoby to więc jaskrawe nadużycie, którego żaden sędzia nie dopuściłby się.

Przesłuchany jako świadek pod przysięgą wachmistrz Franciszek Stockinger zeznał też oczywiście, że to nie prawda. Tak samo zupełnie zmyśloną bajką nazwali inni przesłuchani pod przysięgą żandarmi z Nawaryi całe fantastyczne opowiadanie Kiliana o maltretowaniu go, przetrzymywaniu na posterunku i aresztowaniu kilkanaście razy.

Kilian jednak stanowczo podtrzymywał swoje zeznania. Robi on wrażenie psychopatycznego indywiduum. Jest to parobczak lat dwudziestu kilku, o twarzy bez wyrazu, nieinteligentnej i jakby sennej. Zeznaje jednak w taki sposób, że odnieść można często wrażenie, iż sam wierzy w to, co mówi, jakkolwiek co krok popada w jakąś sprzeczność logiczną.

Na stwierdzenie tego, że wachmistrz Stockinger nie był obecny przy przesłuchaniu Kiliana, przesłuchany będzie jeszcze sędzia śledczy p. Walter.

W południe wywiązała się między prokuratorem p. Lubienieckim, a obrońcami drem Łuszczkiewiczem, drem Brombergiem i drem Schleicherem bardzo ożywiona polemika na temat wniosku prokuratora, ażeby trybunał zażądał od sędziego Waltera, iżby on przedstawił sędziom przysięgłym swoje wrażenia, jakie odniósł podczas śledztwa z rozmaitych sprzecznych zeznań i całego zachowania się Kiliana. Obrońcy energicznie sprzeciwiali się temu przesłuchaniu, dowodząc, że ustawa dopuszcza słuchanie świadków tylko na okoliczności realne, na fakta, nigdy zaś nie dopuszcza tego, ażeby świadkowie suggerowali swoje wrażenia sądowi przysięgłych. Natomiast prokurator wykazywał, że w danym wypadku jest to jedyne wyjście dla zdobycia jakiegoś punktu oryentacyjnego. Trybunał udał się w tej sprawie na naradę.

Wyrok zapadnie jutro.

Część ekonomiczna.

§ **Ankieta w sprawie taryf naftowych.** Przed kilku dniami odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej, pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby Leopolda Baczewskiego, ankieta w sprawie ulg taryfowych dla przewozu ropy, przeznaczonej do celów opałowych w kraju, jakoteż do eksportu za granicę.

Przewodniczący Baczewski wyjaśnił przyczyny, które spowodowały Izbę do zwołania ankiety. Referent wicesekretarz Izby Tenner przedstawił sprawę refakcyi udzielonej przez ministerstwo kolejowe na eksport 15.000 cystern ropy za granicę. Refakcya ta jest wielce niekorzystną w porównaniu z istniejącemi już od dawna taryfami wyjątkowemi dla przewozu ropy do Niemiec, a i inne warunki tej refakcyi wcale nie ułatwiają korzystania z niej nawet przy obecnie tak niskich cenach targowych w kraju.

Nad sprawą tą wywiązała się obszerna kilkugodzinna nader ożywiona dyskusya, w której wzięli udział niemal wszyscy uczestnicy ankiety, jakoteż przewodniczący p. Leopold Baczewski i sekretarz Izby dr. Stesłowicz. Dyskusya ta dostarczyła nader cennego materyału dla dalszego postępowania w celu odwrócenia obecnego krytycznego położenia krajowego przemysłu naftowego i zakończyła się uchwałą, że należy się energicznie domagać w ministerstwie kolejowem jak najdalej idących ulg taryfowych dla przewozu ropy przeznaczonej do celów opałowych w kraju, oraz dla eksportu ropy za granicę.

Nadto zaznaczono, że dotkliwszą jeszcze klęskę dla przemysłu naftowego stanowi brak cystern do przewozu ropy wskutek czego należałoby wezwać rząd do dostarczenia znaczniejszej ilości cystern do zaprowadzenia osobnych pociągów ciężarowo-pośpiesznych dla transportów ropy i próżnych cystern, celem osiągnięcia szybszej komunikacyi cystern, wreszcie do wydatnego rozszerzenia stacyi kolejowych w Borysławiu, Drohobyczu i Stryju, których urządzenia przy obecnej produkcyi ropy pod żadnym względem nie są wystarczające. Równocześnie uchwalili uczestnicy ankiety domagać się od Koła polskiego energicznego poparcia tych postulatów.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 20 października.

(Z). Wciąż posucha! Z całej monarchii nadchodzą skargi ze sfer rolniczych, wszędzie pożądany jest deszcz, a tu jak go niema, tak nie ma. Posucha ta nietylko utrudnia, ale w wielu okolicach wprost uniemożliwia obsianie pól. Nawet tam, gdzie orka odbywa się pługami maszynowymi, obsiewanie pól jest ogromnie utrudnione, gdyż skiby są tak twarde, iż nie przyjmują ziarna. Wszędzie też mnożą się niesłychanie myszy polne, co jest następstwem długotrwałej posuchy.

Ta niebywała posucha wpłynęła na dalsze podniesienie się cen zbożowych. Wczoraj podrożała tu pszenica znów o 10 do 15 halerzy, a żyto o 15 halerzy na 50 kilogramach.

W tych okolicach węgierskich, które dostarczają zazwyczaj najprzedniejszych gatunków pszenicy, w tym roku zbiory wypadły tak licho, że niema wogóle pszenicy na eksport. Odnosi się to zwłaszcza do sławnych gatunków pszenicy cisańskiej.

Tylko tej okoliczności, że na Słowaczyźnie pszenica stosunkowo dobrze zarodziła, zawdzięczyć należy, że na tutejszym targu nie daje się odczuwać jej brak.

Wogóle handel zbożowy jest w tym roku w osobliwszem położeniu, bo ograniczony jest tylko do niewielu gatunków zboża, a i tych podaż jest mała.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 183 wagonów, żyta 198, jęczmienia 346, owsa 946, kukurudzy 467, soczewicy 14.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska stara (77 do 80 kilo) 12·50—13·00, nowa (77 do 81 kilo) 00·00—00·00, banatka (76 do 80 kilo) 00·00—00·00, słowacka nowa (77 do 81 kilo) 11·75—12·25, dolnoaustryacka nowa (77 do 81 kilo) 11·60—11.90.

Żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 11·10 do 11·30, rozmaite węgierskie nowe (72 do 74 kilo) 10·95—11·20, austryackie nowe (72 do 75 kilo) 11·00 do 11·30.

Jęczmień morawski 10·00—10·60, z doliny Morawy loco stacya 9·00—9·50, słowacki loco stacya 8·25—9·90, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·75—8·50, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 00·00 00·00, jęczmień na paszę 7·90—8·20.

Kukurudza węgierska 7·60—7·75, Cinquantin 8·10—8·40.

Owies węgierski średnie gatunki 8·25 do 8·50, prima 8·45—8·95.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie od 14 do 20 października 1907. Pszenica od 11 K. 75 h. do 11 K. 90 h., żyto 11.00—11.30, jęczmień browarny 7.75—8.15, pastewny 7.00—7.50, owies 7.10 — 7.25. Kukurudza od 8.25—8.50. Groch do gotowania 9.75 do 10.15, pastewny 7.00—7.50, bobik 6.35—6.60 wyka 6.50—6.75. Koniczyna czerwona 70.00 do 75.00, biała 42.30—48.30, szwedzka 70.00—80.00. Rzepak zimowy od 16.15—16.55, lnianka 11.00 do 11.25, nasienie lniane 11.00—11.35, nas. konopne 10.35—10.55. Chmiel 50.00—65.00. Nafta zwykła 13.00—14.00, salonowa 15.00—17.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 56·60 do 57.00 bez opłaty podatku. Spirytus ekskontyng. 36.65—37.05.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Po 13 dniach skończyła się wczoraj przed przysięgłymi rozprawa przeciw 7 izraelitom, oskarżonym o zaopatrywanie lombardów i losów tureckich podrobionymi stemplami i pieczęciami i wysyłanie ich do Niemiec. Przysięgli 5 do 8 głosami zaprzeczyli 31 pytań tak głównych, jak i ewentualnych. Na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok uwalniający obwinionych.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się wczoraj celem wysłuchania sprawozdań referentów subkomitetu, wybranego dla sprawy ugody. Dr. Głąbiński omawiał przedłożenie ugodowe ze stanowiska prawnopaństwowego i złożył szczegółowe sprawozdanie w kwestyi nowego uregulowania podatków konsumcyjnych i monopolu. Dr. Kozłowski omawiał przedłożenie ugodowe ze stanowiska agrarnego i przedłożył referat o konwencyi weterynaryjnej. Dr. Kolischer referował sprawy taryfowe i bankową. Na podstawie tych referatów wywiązała się ożywiona dyskusya, w której liczni mówcy omawiali tak kwestye ekonomiczne, jak i polityczne stanowisko w tej sprawie. Ostatecznej decyzyi nie powzięto.

Wiedeń. Podczas gdy czeskie paralelki w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie przeniesiono do polskiej Ostrawy i utworzono tam samoistne czeskie seminaryum nauczycielskie, paralelki polskie pozostały jeszcze przy seminaryum nauczycielskiem niemieckiem w Cieszynie. Klasy te tworzyły przedmiot rokowań między rządem a przywódzcami stronnictw narodowych na Szląsku. Podczas ubiegłej sesyi Sejmu szląskiego zawarto w tej sprawie kompromis. Przy współudziale kardynała Koppa i interwencyi prezydenta Szląska doszło do porozumienia między posłami szląskimi i postanowiono polskie klasy równoległe odłączyć od niemieckiego seminaryum w Cieszynie. Obecnie istnieją paralelki na 2 i 4 roku, jeszcze w bieżącym roku szkolnym utworzoną zostanie klasa równoległa na 1-szym roku, a w roku szkolnym 1908/9 projektowanem jest utworzenie samoistnego seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym, w jednej z miejscowości polskich w pobliżu Cieszyna

Warszawa. Ubiegłej nocy stracono w tutejszej cytadeli 3 rewolucyonistów i 2 bandytów.

Petersburg. Petersburska Ajencya potwierdza, że rzym.-kat. biskupowi wileńskiemu Roppowi, carskim ukazem zostało zakazane wykonywanie funkcyi urzędowych.

Petersburg. Do żandarmeryi w Carskiem Siole przyprowadzono dwie osoby, przytrzymane w chwili, gdy były zajęte położeniem miny w pobliżu toru kolejowego koło Pawłowska. Wyśledzono ich przy pomocy psów myśliwych, które zaprowadziły strzelców do dołu, przykrytego słomą; w tym dole odkryto owych dwu ludzi, oraz przyrządy do zakładania min, a także telegramy od wspólników z zapytaniem, jak daleko postąpiła robota.

Petersburg. Aresztowano tu Amerykanina Wiliamsa i Anglika Valinga w hotelu; podczas rewizyi w ich pokoju zabrała policya manuskrypta. Williams był korespondentem gazet amerykańskich. Rozporządzał zawsze większemi sumami, któremi miał wspierać spiskowców. Aresztowano także żonę uwięzionego Anglika Valinga, oraz profesorowę finlandzką Malmbrechtową. W hotelu uwięziono dalej 3 Finlandczyków. Miano nadto dokonać innych aresztowań.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. O stanie zdrowia Cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że noc była wprawdzie spokojna, ale Cesarz mało spał. Gorączki nie ma, apetyt dobry, stan sił względnie zadowalający, katar mniejszy.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent ministrów Wekerle przedłożył budżet na r. 1908, wykazujący w dochodach okrągło 1.397 mil. kor., w wydatkach 1.396 milionów kor. Nadwyżka wynosi 22.000 koron.

Dalej przedłożył prezydent ministrów projekty reformy podatków: rentowego, domowego, zarobkowego i dochodowego, oraz prowizoryum budżetowe na 4 miesiące, ze względu na to, że Izba będzie zajęta sprawą ugody i nie będzie mogła na czas załatwić budżetu.

Łódź. Onegdaj patrol chciał zatrzymać pięciu ludzi, którzy wydawali się mu podejrzanymi, ci jednak na rozkaz: „ręce do góry" rzucili się do ucieczki. Patrol strzelił do nich kilkakrotnie; od kul tych padła trupem jakaś kobieta, oraz zranionych zostało 6 osób, które przypadkiem znalazły się na ulicy. Tamtych zaś pięciu uciekło.

Warszawa. Onegdaj weszło do restauracyi w rogu placu Wareckiego czterech mężczyzn i strzałami zabiło dwóch ludzi, siedzących przy stoliku. Zabici mieli dawniej należeć do socyalistów, następnie pomagali policyi i wskazywali jej członków tej partyi, potem zaś znowu przyłączyli się do socyalistów.

Krasnojarsk. 6 uzbrojonych bandytów wpadło w nocy do klubu kolejowego i zabrało grającym w karty 2000 rubli.

Kijów. W pobliżu Czernobyla palą się ogromne przestrzenie lasów skarbowych. Wysłano tam saperów.

Samarkand. Trzęsienie ziemi trwało tu wczoraj z przerwami przez cały dzień do godz. 5 pop. Dwie kobiety zginęły. Mieszkańcy obozują w polu.

Helsingfors. Żandarmerya aresztowała wczoraj na dworcu finlandzkim w Petersburgu literatkę fińską panią Malmberg wraz z towarzyszącą jej Amerykanką; tę ostatnią na skutek interwencyi konsula amerykańskiego później wypuszczono. Również aresztowano 3 Finów, jednego adwokata, jednego dziennikarza i jednego studenta. Rewizya w ich mieszkaniach nie dała żadnego rezultatu.

Petersburg. *Ruś* wykazuje nieodzowną konieczność demonstracyi Rosyan w trzeciej Dumie na rzecz sprawy polskiej, demonstracye bowiem takie są potrzebne, aby podtrzymać w Polakach zaufanie do społeczeństwa i narodu rosyjskiego. Demonstracye powinny obejmować: protest wszystkich posłów postępowych z cesarstwa przeciw utworzeniu projektowanej gubernii chełmskiej, tudzież postawienie w trzeciej Dumie wniosku o autonomię Królestwa polskiego, bez względu na to, czy wniosek ten będzie miał wielkie powodzenie. *Ruś* uważa za wielki błąd dwóch pierwszych Dum to, że ani razu nie demonstrowały na korzyść narodu polskiego, jakkolwiek nadarzała się po temu sposobność.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent oznajmia, że p. Kazimierz Obertyński złożył mandat poselski. Prezydent zarządzi, co należy, aby powołany został jego zastępca.

Odczytano następnie 5 wniosków nagłych, mianowicie p. Krausa w sprawie drożyzny węgla i w sprawie upaństwowienia kopalń, p. Klofacza z żądaniem ustawy przeciw kartelom i drugi wniosek w sprawie drożyzny środków żywności, p. Hiibowickiego w sprawie przygotowań do zerwania wspólności z Węgrami i p. Markowa w sprawie podniesienia siły produkcyjnej ludności wiejskiej.

Przystąpiono do rozprawy nad pierwszym z tych wniosków. P. Kraus uzasadniał nagłość.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 22 października L. hr. Dembicki z Jaworowa. M. br. Błażowski z Nowosiółki. S. Pawlikowski z Bereźnicy. Radzca T. Stryjeński z Krakowa. R. Ujejski z Pawłowa. M. Komarnicki z Jarosławiec. K. Wysocki z Ostobuża. A. Younga z Nahaczowa. S. Zwolski z Bryniec. M. K. Wiśniewska z Kijowa. J. Asłan ze Stanisławowa. R. Bessler z Kaiserslautern. Radzca J. Salter z Czerniowiec. F. Winkler z Wiednia. Pp. Schnellowie z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 22 października. E. Held, A. Habl. M. Weidler i J. Elstner z Wiednia. Z Autal i R. Pick z Budapesztu. H. Witter z Mołdawicy. H. Kibitz z Sianek dolnych. G. Haszlakiewicz z Teklówki. W. Haładewicz ze Złoczowa. R. Ochocki z Kalinowczyzny. Z. Christiani z Podgrodzia. J. Schemes z Saaz. R. Augustynowicz z Kniaża. J. Krzysztofowicz z Artasowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Bazyli Staszków

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 października b. r., w 40 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 23 października o godz. 2 popołudniu z domu żałoby Plac Dąbrowskiego nr. 1 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pozostała żona z dziećmi — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 19. października 1907.

„Concordia" **A. Kurkowski.**

Nabożeństwo żałobne

za dusze ś. p.

Eugenii i Stanisława

MROZOWICKICH

odbędzie się we czwartek dnia 24go października b. r. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Lwów, dnia 22 października 1907.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.